

JEGO I NASZA MATKA... MARYJA

Wykład 13

Ks. Piotr Łabuda

Nawiedzenie (Łk 1,39-45)

Św. Maksym z Turynu, biskup żyjący na przełomie V i VI wieku pisząc o narodzeniu Jana Chrzciciela, podkreśla wielkość Maryi. „Bracia, nie bardzo musimy się dziwić temu, że Jan zasłużył przy narodzeniu na tak wielką łaskę. Narodziny bowiem poprzednika, herolda Chrystusa oraz samego Zbawiciela powinny być podobne do siebie. I tak Pan rodzi się z Dziewicy, Jan z niepełnej kobiety. Nieskalana Dziewczyna wydaje Jezusa, Jan rodzi się ze słabej staruszki. Zatem i narodzenie Jana odznacza się jakąś chwałą i cudem. Poród u kobiety wydaje się być bardziej zwykły niż u Dziewicy, mimo to podziwiamy Elżbietę, że porodziła w starości. Oczywiście, więcej zachwycamy się tym, że Maryja jako Dziewica wydała na świat Jezusa. Moim zdaniem tajemnicę zawiera narodzenie Jana z ozięblej już krwi staruszki, przecież poprzednik Chrystusa wyobrażał Stare Przymierze. Pan zaś, głosiciel Ewangelii królestwa niebieskiego, wywodził się z Dziewczyny będącej w kwiecie wieku. Maryja świadoma dziewictwa podziwiała Dziecię swego żywota, a Elżbieta uświadamiając sobie swą starość wstydziała się swej ciąży. Mówi bowiem o niej ewangelista, że „pozostawała w ukryciu przez pięć miesięcy” (Łk 1,24). Podziwu godne, że ten sam archanioł Gabriel zapowiada narodzenie i Jana, i Jezusa. Archanioł pociesza nie dowierzającego Zachariasza i zachęca ufającą Maryję. Ponieważ Zachariasz zwątpił, oniemiał, a Maryja, skoro natychmiast uwierzyła, poczęła Słowo zbawienia. Rzekła Elżbieta do Maryi: „Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie” (Łk 1,44)”¹.

Tradycja i redakcja

Spotkanie Maryi z Elżbietą można postrzegać jako specyficzny rodzaj epilogu do scen zwiastowania Jana Chrzciciela i Jezusa zakończonego monologiem Elżbiety, który można uznać za swoistą pieśń liturgiczną². Opowiadanie o spotkaniu Maryi z Elżbietą jest zbudowane z dwóch głównych części: Oto Maryja przybywa do Elżbiety, która uznaje Ją za „matkę Pana” (Łk 1,39-45); odpowiedzią zaś Maryi na słowa Elżbiety, która wychwala Ją i Boga jest Magnificat (Łk 1,46-55). Pierwsza część rozpoczyna się przekazem o podróży Maryi do Elżbiety (Łk 1,39), dalej następuje spotkanie kobiet, pozdrowienie Elżbiety przez Maryję i jego skutki (Łk 1,40-41) oraz kantyk Elżbiety (Łk 1,42-45).

¹ Św. Maksym z Turynu, Z „Kazań”. Kazanie 52,1, w: *Ojcowie Kościoła Łacińscy. Teksty o Matce Bożej*, red. S.C. Napiórkowski, tł. W. Eborowicz, W. Kania, Niepokalanów 1981, s. 78-79.

² Zob. F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, cz. 1, Częstochowa 2011, s. 123.

Nie ulega wątpliwości, że przekaz o nawiedzeniu (Łk 1,39-45) jest dziełem św. Łukasza. Ewangelista dotarł do tych informacji i dodał je do swojego dzieła. Wiadomości te były przez niego sprawdzone – pamiętać trzeba, iż Łukasz niezwykle starannie dobierał i sprawdzał gromadzone przez siebie informacje. Być może historię tę Autor Trzeciej Ewangelii słyszał od ludzi bliskich – krewnych, sąsiadów Elżbiety i Zachariasza. A być może, co wydaje się być bardziej prawdopodobnym, od bliskich Maryi, a może i od samej Matki Bożej.

Wyruszyła

Autor nie podaje konkretnej daty wyruszenia Maryi w podróż do Elżbiety, ale wiadomo, że Jej pobyt u krewniej trwał 3 miesiące (Łk 1,56): od 6 miesiąca po zwiastowaniu narodzin Jana Chrzciciela do jego przyjścia na świat. Łukasz zapisze, iż wyruszyła „Do pewnego pokolenia w Judzie...”.

Powszechnie dziś wskazuje się Ain Kerem – małe miasteczko niedaleko Jerozolimy. Na kartach Biblii wzmiankowane jest już w Księdze Jozuego (Joz 15,59), jednak zamieszkane było już w epoce brązu. W średniowieczu nosiło nazwę „Św. Jana Chrzciciela w Górach”. Nazwa jednak tego osiedla nie występuje na kartach Ewangelii wg św. Łukasza. Ewangelista zapisze jedynie, iż Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy (Łk 1,39).

Niektórzy autorzy jako miejsce pochodzenia Jana Chrzciciela, wskazują miasto położone w sercu gór Judzkich – Hebron. Inni sądzą, że w pierwotnym tekście Trzeciej Ewangelii napisane było nie Juda, ale Jutta – osiedle położone 12 km na południe od Hebronu. Opinie te jednak nie mają żadnego oparcia w tradycji. Z Ain Karem zaś związana jest długa i poparta tradycją i badaniami archeologicznymi historia. W 530 roku Teodozjusz ocenia odległość z Jerozolimy do miejsca, gdzie mieszkała Elżbieta, na 5 mil. Również kalendarz Kościoła jerozolimskiego z końca VII wieku, wzmiankując pielgrzymki do sanktuariów podaje, iż „28 sierpnia w wiosce Enquarim w kościele sprawiedliwej Elżbiety obchodzi się jej pamiątkę”. W wiekach średnich przekazy mówią o dwóch oddzielnych sanktuariach: w sanktuarium na terenie Ain Karem czczono pamięć Zachariasza i narodzenia Jana Chrzciciela, zaś w sanktuarium w górach czczono pamiątkę odwiedzin Maryi u św. Elżbiety. Obecne sanktuaria powstały dzięki trosce i staraniom oo. franciszkanów, którzy je odbudowali zachowując przekazane tradycje.

W rozważaniu o przekazie nawiedzenia ważny jest górny kościół dominujący nad dzisiejszym miasteczkiem Ain Karem, kościół nawiedzenia. U stóp drogi, która wiedzie do sanktuarium, pielgrzymi spotykają źródło nazywane Źródłem Najświętszej Maryi Panny. Znamienne jest, że nie tylko tradycja sięgająca wieków średnich, ale również i współczesne odkrycia archeologiczne – dzięki którym odkryto tu cmentarze starochrześcijańskie – wskazują na ujęcie wodne, z którego mogła czerpać wodę Maryja dla potrzeb Elżbiety.

Dawniej leżące w górach sanktuarium nawiedzenia składało się z dwóch kościołów: górnego oraz dolnego, położonych jeden nad drugim. Jednak opuszczone przez Ormian (1480 r.), popadło w ruinę. Franciszkanie weszli w posiadanie tych ruin w 1679 roku i odnowili kult. Obecne sanktuarium zostało wzniesione w 1939 roku według projektu Antonio Barluzziego, który nawiązał do jego pierwotnego kształtu. Mamy zatem dwa kościoły. W czasie budowy obecnego sanktuarium odrestaurowano kryptę upamiętniającą dom św. Elżbiety i zbudowano całkowicie nowy kościół górny, zachowując jedynie pewne fragmenty starożytnych budowli. Mając zatem na uwadze zarówno starożytną tradycję, jak i współczesny kult można stwierdzić, iż niewątpliwie Ain Karem jest miejscem, do którego przybyła Maryja, by wspierać swoją krewną Elżbietę³.

³ Zob. D. Baldi, *W ojczyźnie Chrystusa. Przewodnik po Ziemi Świętej*, Kraków-Asyż 1993, s. 152.

Słowo ... tym którzy Je przyjęli dało moc (por. J 1,12)

W wydarzeniu zwiastowania Odwieczne Słowo Boże stało się ciałem i zamieszkało pośród nas (J 1,14). To przesłanie, choć dla wielu jest jakby oczywiste, dla Maryi było ze wszech miar niezwykle. Prawda o wcieleniu dla każdego winna być powodem nieustannego zadziwienia i uwielbienia. Nie widzialny ani nie wyobrażalny, Ten, który nawet tak naprawdę nie może być pomyślany czy pojęty – Bóg – „ogłosił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobny do ludzi” (Flp 2,7). Maryja poczęła i nosiła pod swoim sercem Boga. Ma Go porodzić. Bóg udziela Maryi niezwyklej łaski. Ma Ona począć Nieogarnionego, ma zrodzić Stwórcę wszystkiego. Oto narodzi się Jezus – imię, które oznacza łaskę i Boże zbawienie. Jezus – to Bóg, który jest dla nas łaską i zbawieniem.

Niezwykła tajemnica, która dokonała się w wydarzeniu zwiastowania, nie kończy się Łukasowym stwierdzeniem: „wtedy odszedł od Niej anioł” (Łk 1,38). Odejście Bożego posłańca nie jest końcem sceny, końcem tego opowiadania, gdyż ewangelista nie daje znaku, że zaczyna nowy przekaz. Wręcz przeciwnie. Czytając ostatni wers sceny zwiastowania i pierwsze słowo, które rozpoczyna opis nawiedzenia, można mówić o pewnej ciągłości. Widać to szczególnie dobrze, gdy spojrzymy w tekst grecki. Autor Trzeciej Ewangelii bowiem pisze: „wtedy odszedł od Niej anioł” (Łk 1,38) i zaraz potem – kontynuując niejako tą historię – notuje: „Anastasa de Marian...” – „wstawy zaś Maryja” (Łk 1,39) i dalej przekazuje: „w tych dniach pobiegła w góry z pośpiechem [z gorliwością] do miasta w Judei i weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę” (Łk 1,39-40).

Znamienny jest sam początek przekazu o nawiedzeniu: „Anastasa de Marian...”. Tłumacząc do-słownie oczywiście otrzymujemy znany nam dobrze przekaz: „Wstawy zaś Maryja...” i dalej kolejne słowa, informują o pospiesznym pójściu Maryi w góry do miasta w Judei. Użyty przez św. Łukasza greckie słowo „anastasa” obok podstawowego znaczenia: wstać, powstać, podnieść (gr. czasownik *anistemi*), ma także znaczenia: zmartwychwstać, powstać do życia, a zatem można je przetłumaczyć jako: powstać do życia; powstać na nogi. Gdy wejdziemy do Bazyliki Grobu Pańskiego w Jerozolimie i do pustego Grobu Pańskiego, gdy uklękniemy przed pustą płytą grobową, gdzie spoczywało ciało Pana, nad płytą na proporcju zobaczymy pełen radości i nadziei grecki napis: „Christos anesth” – Chrystus Zmartwychwstał. A zatem grecki termin *anesth* oznacza wstać, powstać, ale kieruje też nasze myśli ku prawdzie o zmartwychwstaniu. W takim znaczeniu występuje ten czasownik także w wielu tekstach nowotestamentalnych (zob. m.in. Łk 14,14; 24,7. 46; J 5,29; 6,39). W wielu także tekstach Nowego Testamentu, słowo „anistemi” oznacza powstanie do nowego życia, słowo to niejako daje początek czemuś nowemu, nowemu – odmienionemu istnieniu: uzdrowiona kobieta wstaje (Łk 4,39); wstaje paralytyk (Łk 5,25); chromy powstaje (Łk 6,8); marnotrawny syn postanawia wstać i wrócić do domu ojca (Łk 15,18). Znamienne jest że pierwsze i ostatnie słowo „anistemi”, w Ewangelii wg św. Łukasza, oznacza powstanie – obudzenie się do nowego życia – a niektórzy powiedzą zmartwychwstanie do nowego życia (zob. Łk 1,39 i 24,33⁴).

Piszą o anastaza Maryi Łukasz przekazuje prostą i jednoznaczną informację: Kiedy od Maryi odchodzi anioł, Ona wstaje i wyrusza pospiesznie do górskiej krainy do miasta w pokoleniu Judy, do swojej krewnej Elżbiety. Jednak w tej informacji Łukasz zawiera głębsze przesłanie. Oto Odwieczne Słowo zamieszkało w Maryi. A zatem stało się w Niej Słowo – stało się w Niej Nowe Życie. Stało się w Niej i Ona też niejako na nowo zaczęła żyć. Zaczęła nowe życie. Dokonało się w Niej powstanie do życia – można by rzec – swoiste zmartwychwstanie. Powstanie do nowego życia.

I czytając cały Łukasowy przekaz trzeba cały czas mieć w pamięci, że oto pod sercem Maryi mieszka Słowo. „A tym, którzy je przyjęli dało moc” (J 1,12).

⁴ Choć termin ten występuje także i później w epilogu w Łk 24,46.

Poszła z gorliwością

W ten sposób bowiem wydaje się, iż można tłumaczyć dokładniej owo wyruszenie Maryi do Elżbiety. Nowe Życie, które poczęło się w Maryi i dało początek Jej nowemu życiu, stoi także u początku kolejnych wydarzeń. Maryja wyrusza do swojej krewnej Elżbiety. Elżbieta bowiem nosi w sobie ciężar trwającego dwa tysiące lat oczekiwania. Maryja zaś nosi w sobie oczekiwanego przez wszystkich Odwiecznego Oczekiwanego. Kiedy obie się spotykają, dochodzi do symbolicznego spotkania Starego i Nowego Testamentu. Dochodzi do spotkania obietnicy i jej wypełnienia. Spotkanie ma miejsce z inicjatywy Tej, która jest błogosławiona, ponieważ uwierzyła w spełnienie się słowa Pana.

Dlaczego Maryja poszła do Elżbiety? Czy nie powinna zostać z Józefem, który zastanawiał się, co ma czynić, jak się zachować w tej nowej i trudnej dla nich sytuacji? Może rozsądniej byłoby zostać z Józefem, by wszystko spokojnie przemyśleć, by się w zaciszu nazaretańskiego domu zastanowić nad tym wszystkim, co się wydarzyło? Czy zadbanie o własne, niełatwe sprawy i swoje samopoczucie w tej sytuacji nie było uzasadnione?

A może nawet nie czekała na ostateczną decyzję Józefa? Być może, jak wskazują niektórzy, Józefa nie było w Nazarecie – być może był on w Betlejem, szykując wesele? Może po prostu Maryja po zwiastowaniu wstała i wyruszyła do swojej krewnej Elżbiety? Wyruszyła, nie po to by się przekonać o brzemienności Elżbiety, nie po to by przekonać się o prawdziwości orędzia archanioła, który oznajmił: „Twoje krewna Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za nieplodną” (Łk 1,36). Wyruszyła, by przybyć do Elżbiety, by być dla niej wsparciem.

Niezwykle, że ta, która stała się matką Boga, nie szuka siebie, nie szuka zaszczytów. Ona wstaje i idzie, by służyć – prawdziwa i pokorna służebnica Pańska. Wbrew tradycjom i zwyczajom, poślubiona Józefowi Maryja udaje się do swej krewnej. Wszystko wskazuje na to, że poszła bez swojego męża. Męża, z którym jeszcze nie zamieszkała.

W czasach Maryi, ze względu na czyhające w drodze niebezpieczeństwa, unikano samotnych wędrówek. Dlatego bardzo możliwe, że Maryja, będąc młodą dziewczyną, dołączyła do grupy pielgrzymów zdążających do Jerozolimy. Ze względu na nieprzychylnie nastawienie Samarytan do Żydów, szczególnie do tych zmierzających do świątyni, najprawdopodobniej wędrowali oni drogą wzdłuż Jordanu. W Jerychu skręcili na zachód, ku Jerozolimie; z Jerozolimy zaś ku leżącej o kilka kilometrów miejscowości Ain Kerem. Jakkolwiek – niezwykle jest, iż zaślubiona Józefowi Maryja, bez jego zgody, bez wiedzy, wyrusza do swojej krewnej, wyrusza do odległej miejscowości, do Ain Karem.

Maryja udała się do Elżbiety zaraz po zwiastowaniu. Co więcej, zaznacza, iż uczyniła to „meta spudes”. To wyrażenie greckie (meta spudes) można tłumaczyć jako „pośpiesznie”. Jednak warto mieć na uwadze, iż zwrot ten w nowotestamentalnych listach oznacza gorliwość wierzących bądź też żarliwe zatroskanie o kogoś⁵. A zatem można powiedzieć, iż Maryja pośpiesznie – gorliwie, udała się do Elżbiety, by ją wesprzeć, by wspomagać ją w zapewne trudnych i ciężkich dniach.

Komentatorzy wskazują, że Elżbieta zapewne miała wielu sąsiadów i krewnych (zob. Łk 1,58), a zatem nie potrzebowała pomocny od młodej krewnej, która na dodatek mieszkała przecież w innej krainie – w Galilei. Maryja jednak nie patrzyła na innych. Ona chciała iść, by służyć.

Pośpieszna podróż Maryi do Elżbiety nie wynika z niepewności czy z ciekawości, ale z radości i zatroskania. Maryja uwierzyła w to, co zostało Jej powiedziane o Jej krewnej i spieszy do niej, gdyż chce okazać jej swoją przyjaźń. Chce ją wesprzeć w trudnym czasie. Nie zdaje się z tym na innych – bliskich i życzliwych Elżbiecie. W pewnej mierze nie troszczy się także o siebie, o swoje sprawy. Ona chce po prostu być blisko tej, która może potrzebować Jej wsparcia i pomocy. Spieszy do swojej krewnej, by ją wesprzeć, by po prostu być z nią.

⁵ Zob. np. Rz 12,8. 11; 2Kor 7,11-12; 8,7-8; Hbr 6,11; 2P 1,5; Jud 1,3; zob. F. Mickiewicz, *Komentarz do Ewangelii według świętego Łukasza*, cz. I, s. 124.

Maryja została wybrana na Bożą Matkę. Przybywający do Niej Boży posłaniec objaśnia Jej zadanie, którym obdarzył Ją Bóg. Ona zaś uznaje i przyjmuje ten zaszczytny wybór Boży. I kiedy staje się Bożą Matką, kiedy Odwieczne Słowo zamieszkuje pod Jej sercem, staje się prawdziwie pokorną służebnicą Pańską.

Scena zwiastowania kończy się słowami Maryi: „Oto ja służebnica Pańska” (Łk 1,38). Wypowiada je, gdyż jest w pełni gotowa do posłusznego wypełniania woli Boga. Co to znaczy? W pierwszym rzędzie Maryja jest gotowa, by uczynić w sobie miejsce dla Słowa; by pozwolić Mu żyć i wzrastać w sobie, aż Słowo to wypełni całe Jej życie. Gotowość Maryi, służebnicy Pańskiej, jest odpowiedzią na gotowość Boga, który od samego początku okazuje się być prawdziwym „sługą człowieka”. „Tak” wypowiedziane przez Służebnicę, przyjmuje odwieczne „Tak” Boga dla człowieka. Gdy człowiek oczekuje i otwiera się na Boga, Ów mówi „Oto jestem”. Bóg zawsze przychodzi do tego, kto Go zaprasza i oczekuje. On jest bowiem Miłością i miłością pragnie obdarowywać tych, którzy Go zapraszają, którzy Go przyjmują.

Maryja nie tylko jest gotowa na przyjęcie Słowa, które jest Bogiem. Gdy mocą Słowa zostaje Nim napełniona, pragnie ten Dar – Słowo, nieść innym. Maryja staje się służebnicą Pańską – oddając się Bogu, równocześnie oddaje się drugiemu człowiekowi. Przyjąwszy do siebie Boże Słowo, zaczyna służbę. Przyjęcie Słowa sprawia w Niej wielkie rzeczy – pośród których szczególnym jest pragnienie służenia drugim, pragnienie bycia dla drugich. Maryja zatem nie idzie do Elżbiety, by sprawdzić prawdziwość Bożego zapewnienia, ale by służyć⁶.

Motywy wędrowki nie było zwątpienie, czy sprawdzanie słowa anioła mówiącego o znaku potwierdzającym działanie Boga ale radość z powodu dziecka, którego spodziewała się Elżbieta. Prawdopodobnie owa pełna nadziei radość oczekiwania była także powodem gorliwego pośpiechu Maryi.

Do pewnego miasta w pokoleniu Judy

Łukasz nie przekazuje nazwy miasta w którym mieszkała Elżbieta. Od wieków, wskazuje się odległe o blisko 150 km od Nazaretu, wspomniane wcześniej Ain Karem. Czy ewangelista znał tę nazwę? Czy starał się do niej dotrzeć? Wydaje się, że dobrze znał. Trudno uznać, iż wspólnota pierwotnego kościoła nie znała miejsca narodzin Jana Chrzciciela. Zatem Łukasz wiedział – a z pewnością mógł dotrzeć do osób znających nazwę miasta. Wydaje się jednak, iż dla ewangelisty ważniejsze było jedynie wskazanie, że miasto należało do pokolenia Judy. Łukasza nie interesuje zbytnio samo geograficzne przemieszczenie się Maryi. Niektórzy wskazują, że Łukasz podkreśla jedynie, iż wielkie sprawy Boże dokonują się na ziemi należącej do pokolenia, z którego wywodził się król Dawid, praprzodek Jezusa.

Być może jednak fakt, iż Łukasz nie podaje nazwy miasta można odczytać symbolicznie. Maryja, pokorna służebnica Pańska spieszy wszędzie tam, gdzie są potrzebujący, wszędzie tam, gdzie jest potrzeba, by służyć, by wspierać innych. Każde miasto może oczekiwać Jej przybycia. Ona bowiem przybywa do każdego, komu może być pomocna.

Weszła i pozdrowiła Elżbietę

Pobożna tradycja wskazuje w Ain Karem małe źródółko (dziś znajduje się tam meczet), gdzie miały spotkać się Maryja i Elżbieta. Trudno dziś rzecz jasna z całą pewnością uznać, czy to rzeczywiście w tym miejscu dokonało się niezwykle spotkanie tych dwóch kobiet.

Ewangelista nie podaje żadnej informacji na temat świadków powyższych wydarzeń, choć zgodnie ze zwyczajem żydowskim mieszkańcy wioski mogli przybyć by powitać przybyłych gości.

⁶ Zob. S. Fausti, *Wspólnota czyta Ewangelię wg św. Łukasza*, Kraków 2006, s. 41.

Nie można zatem wykluczyć obecności innych osób. Nie wiadomo także czy Zachariasz był wówczas obecny; on pozostaje zupełnie na dalszym planie

Trudno uzupełnić Łukaszowy opis. Trudno odtworzyć słowa, które wtedy padły. Można przypuszczać, iż było to tradycyjne pozdrowienie zawierające życzenie Bożego pokoju, Bożych darów. Pozdrowieniem „szalom alehem” po dziś dzień pozdrawiają się mieszkańcy Ziemi Świętej przybywając do swoich bliskich, do swoich przyjaciół. „Pokój niech będzie z wami”.

Pozdrowienie było dla Żydów nie tylko nieodzownym elementem powitania, ale jednocześnie oznaczało przekazanie mocy. Być może już we wcześniejszych tekstach tego typu myślano o mocy Ducha Świętego. Pewne jest, że w scenie spotkania Maryi z Elżbietą Duch Święty był obecny, co potwierdza autor opowiadania w kolejnych wersach⁷. Stwierdzenie, iż to Maryja pozdrowiła Elżbietę wynika z panujących ówczasnie stosunków społecznych. Niewątpliwie Elżbieta była osobą wyżej postawioną w hierarchii aniżeli Maryja: była córką Aarona, żoną kapłana, starszą od Maryi, a w dodatku w cudowny sposób obdarzoną dzieckiem przez Boga. Później, za sprawą Ducha Świętego Elżbieta uzna wyższość Maryi i obdarzy Ją należną czią. Potwierdzi zatem to, co podczas zwiastowania ogłosił archanioł Gabriel⁸.

Po tym pozdrowieniu dokonuje się potwierdzenie znaku danego Maryi przez anioła. Nieoczekiwanie następuje gwałtowne poruszenie się dziecka w łonie Elżbiety. Jan, który jeszcze nie jest w stanie przemówić, poprzez to poruszenie ujawnia swoją obecność.

Na określenie owego poruszenia św. Łukasz używa greckiego terminu *skirtao*. Słowo to użyte jest w Księdze Rodzaju dla opisanego wzajemnej walki bliźniaków Ezawa i Jakuba w łonie Rebeki: „A gdy (poruszały się) walczyły z sobą dzieci w jej łonie, pomyślała: «jeśli tak bywa, to czemu mnie się to przytrafia?»” (Rdz 25,22). Walka ta, miała symbolizować późniejszą relację między obu narodami wywodzącymi się z tych dzieci: „Pan jej powiedział: «Dwa narody są w twym łonie, dwa odrębne ludy wyjdą z twych wnętrzości; jeden będzie silniejszy od drugiego, starszy będzie sługą młodszego»” (Rdz 25,23). Czasownik ten oznacza także podskakiwanie, poruszanie. Zachowanie takie jest wyrazem radości i szczęścia, choć czasami również i strachu, którego powodem jest niezwykle działanie Bożej mocy w ich życiu. W Starym Testamencie czasownika tego używano na określenie ludzi, którzy w czasach mesjańskich będą z radością wielbić Boga. Poruszenie napełnionego Duchem Świętym Jana, być może wynikało z faktu, iż jako nienarodzone dziecko nie był jeszcze zdolny do wypowiedzania słów⁹.

Poruszenie Jana w łonie Elżbiety (Łk 1,41) jest reakcją na przybycie Zbawiciela w łonie Maryi – zapowiadanego i oczekiwanego Syna Bożego. Owocem przybycia Pana w łonie Maryi jest napełnienie Duchem Świętym Elżbiety i Jana, dzięki czemu spełnia się zapowiedź dana przez anioła Zachariaszowi: „już w łonie swej matki zostanie napełniony Duchem Świętym” (Łk 1,15).

Wraz z darem Ducha Świętego, Elżbieta otrzymuje wewnętrzne światło, które pozwala jej pojąć znaczenie spotkania i zgłębić tajemnice Boże. A zatem to, co mówi Elżbieta po powitaniu Maryi, pochodzi z natchnienia Ducha Świętego. Na pozdrowienie przybyłej z Nazaretu krewnej odpowiada pozdrowieniem, które wypowiada w niezwykły sposób. Łukasz napisze, iż Elżbieta zawołała donośnym głosem. Użyty przez Łukasza czasownik *anafoneo* – wydać jakiś dźwięk, pojawia się jedynie w Księgach Kronik (1Krn 15,28; 16,4-5.42; 2Krn 5,13) w kontekście liturgicznym. Związany jest z wykonywaniem pieśni lub też z użyciem instrumentów muzycznych. Wyrażenie „wydobyła z siebie donośny krzyk” jest typowo semickie i podkreśla, że zstąpienie Ducha Świętego wzbudza w tych, których na-

⁷ Zob. R.J. Abramek, *Implikacje Magnificat (Łk 1,46-55) dla teologii sanktuarium Maryjnego*, „Studia Claromontana” 4 (1983), s. 15.

⁸ Zob. M. Mikołajczak, *Pozycja społeczna Maryi (Łk 1,5-2,52)*, „Salvatoris Mater” 1 (1999), s. 227

⁹ Zob. M. Bednarz, *Ewangelia św. Łukasza (1,1-8,56)*, *Bierz i czytaj*, t. I, Tarnów 2000, s. 73.

pełnia niezwykle emocje, entuzjizm i potrzebę głośnego dzielenia się z innymi swoimi wewnętrznymi przeżyciami.

Błogosławieństwo wypowiedziane przez Elżbietę można odczytać jako natchnioną i liturgiczną pieśń, wyrażającą błogosławieństwo gościa, a równocześnie ukazanie Bożego działania w życiu pozdrawiających się osób. Pieśń ta wyraża wdzięczność i oddanie czci Bogu.

Matka Pana

Usłyszawszy pozdrowienie Maryi, napełniona Duchem Świętym Elżbietę zawołała: „błogosławiona jesteś”. Greckie wyrażenie eulogetos składa się z dwóch słów: eu – dobrze i lego – mówię. Błogosławieństwo zatem może oznaczać pochwałę człowieka przez Boga, ale również odniesienie i życzenie człowiekowi szczęśliwego życia. Osoba błogosławiona przez Boga doznaje Jego opieki. Bóg wypowiada nad człowiekiem dobre słowo, czyli sprawia, że wszystko w jego życiu układa się pomyślnie.

Elżbieta błogosławi Maryję ze względu na Jej macierzyństwo. W ówczesnym starożytnym świecie każdą matkę spodziewającą się dziecka nazywano błogosławioną ze względu na to, iż dziecko uznawano za dowód błogosławieństwa Bożego¹⁰. W Starym Testamencie błogosławieństwo jest bardzo często używanym słowem, zazwyczaj w odniesieniu do Boga i Jego działania na ziemi. Słowa „*Błogosławiona jesteś między niewiastami*” przypominają historię Jaeli z „Pieśni Debory” (Sdz 5,2-31) i późniejszą historię Judyty (Jdt 13,17-18), która musiała być Maryi szczególnie bliska. Pieśń Judyty była śpiewana przez wszystkie niewiasty na pamiątkę zwycięstwa nad wrogiem narodu¹¹. Moc Ducha Świętego sprawia jednak, iż błogosławieństwo wypowiedziane przez Elżbietę jest o wiele głębsze. Ona wie, iż Kim jest Ten, którego Maryja nosiła pod swoim sercem. W kulturze antycznej wierzono, że syn przynosi kobiecie zaszczyt; pozdrowienie „błogosławiona” znajduje swój powód i cel w Owocu Maryi. Łukasz pisze, iż błogosławiona jest Maryja i błogosławiony jest Owoc Jej łona (Łk 1,42). Nie umniejsza to w żadnym wypadku Boskiego posłannictwa Jezusa, natomiast podkreśla znaczenie Maryi, której nie można traktować wyłącznie jako Matki Człowieka. Komentatorzy podkreślają, że Maryja jest błogosławiona ze względu na swą wielką wiarę, a także ze względu na macierzyństwo.

Wypowiedziane przez Elżbietę zdanie: „błogosławiona jesteś między niewiastami” w języku semickim wyraża stopień najwyższy i oznacza: „wśród wszystkich niewiast jesteś najbardziej błogosławiona”. Ważny jest również ten fakt, że Elżbieta w swoim błogosławieństwie na pierwszym miejscu wymienia Maryję, potem zaś Dziecko poczęte w Jej łonie. Maryja jest błogosławiona, gdyż w oczach Boga zasłużyła na szczególną pochwałę, gdyż Bóg z własnej inicjatywy skierował do niej swoje słowo i nim przemienił Jej życie. Owoc łona Maryi jest błogosławiony, gdyż nie jest zwykłym dzieckiem, ale godnym najwyższej czci i chwały Synem Bożym, przez którego dokona się dzieło zbawienia. Ponadto jest On błogosławiony ponieważ jest owocem słowa skierowanego przez Boga do Maryi, jak i pokornego słowa Maryi: „niech mi się stanie według twego słowa”.

Elżbieta dzięki światłu Ducha Świętego rozpoznaje w Maryi Matkę swojego Pana, stąd też jej wołanie: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?” (Łk 1,43). Po pytaniu „skądże?” nie następuje żadna odpowiedź, chodzi tu o wyeksponowanie różnicy pomiędzy godnością Jana a godnością Jezusa. Elżbieta wyznaje Boską godność Jej Dziecka, ale także mówi o niezwykłym znaczeniu Maryi. W krajach Bliskiego Wschodu matka króla cieszyła się uprzywilejowaną pozycją i była otaczana szczególnym szacunkiem i królewską czcią. W odróżnieniu od żony króla, matka-królowa sprawowała bezpośrednią władzę nie tylko w okresie, gdy jej syn ze względu na swój wiek nie był jeszcze zdolny do rządów, ale też podczas jego panowania. Uznając zatem Maryję za Matkę Syna Bo-

¹⁰ Zob. M. Bednarz, *Duszpasterski komentarz do Nowego Testamentu. Ewangelia wg św. Łukasza (Łk 1,1-12,59)*, Tarnów 2009, s. 35.

¹¹ Zob. R.J. Abramek, *Implikacje Magnificat (Łk 1,46-55) dla teologii sanktuarium Maryjnego*, s. 19-20.

zego, Elżbieta w obliczu Jej godności wyznaje swoją małość i nie znajduje powodu dla którego mogłaby być zaszczycona wizytą tak dostojnego gościa¹². Napełniona Duchem Świętym Elżbieta rozpoznaje godność Maryi jako Matki Zbawiciela i wita Ją wręcz z liturgicznym namaszczeniem¹³. Jako uzasadnienie podaje Elżbieta podskoczenie dzieciątka w jej łonie. Doznając natchnienia wiedziała jak interpretować „naturalne” ruchy dziecka, które tryumfuje w obliczu Mesjasza i Jego Matki. Elżbieta doświadcza początku czasów mesjańskich.

Podobne słowa i wydarzenia miały miejsce w historii narodu wybranego, gdy król Dawid wiódł do Jerozolimy Arkę Pańską (zob. 2Sm 6,1nn.). Między tymi dwoma wydarzeniami, obok różnic, można wskazać wiele podobieństw i analogii. Oto przybycie do Jerozolimy – do miasta w pokoleniu Judy, sprawia niezwykle poruszenie w mieście, sprawia radość. Maryja również przybywa do miasta w pokoleniu Judy, również sprawia niezwykle poruszenie. Jak Arka Przymierza zawierała w sobie tajemnicę świętości Boga, tak i Maryja niesie w sobie tajemnicę Bożej obecności. Jak Dawid pytał sam siebie: „Jakże przyjdzie do mnie Arka Pańska?” (2Sm 6,9), tak Elżbieta pyta: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do Mnie?” (Łk 1,43).

Tak jak pełen radości Dawid i cała Jerozolima byli poruszeni przybyciem do Świętego Miasta Arki Pana, tak dzieciątka w łonie Elżbiety podskakuje, chcąc niejako w ten sposób wyrazić radość z przybycia Zbawiciela, by w ten sposób także wyrazić radość z przybycia i głosu Jego Matki. Można rzec, iż ponownie u początku radości i poruszenia jest słowo, które przenika do głębi człowieka, przemieniając jego wnętrze. Pozdrowienie wypowiedziane przez Maryję wyzwoliło radość, która towarzyszy czasom zbawienia (por. Łk 15,32).

Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła

Napełniona Duchem Świętym Elżbieta po raz drugi zwraca się do Maryi: „Błogosławiona jesteś” (Łk 1,45); „szczęśliwa jesteś, że wypełnią się słowa powiedziane Ci przez Pana”. Wiara staje się motywem szczęścia Maryi. Znamienne jest, że Elżbieta używa terminu, który potem pojawia się na górze błogosławieństw. Jezus bowiem także mówi błogosławieni – szczęśliwi. Słowa te kieruje do ludzi ubogich, do głodnych, płaczących, prześladowanych (zob. Łk 6,20-22). Warto zwrócić uwagę, że to stwierdzenie – ów makaryzm (błogosławieni – gr. makarios) nie jest formułą życzeniową (obyś był błogosławiony, bądź błogosławiony), ale stanowi stwierdzenie faktu, który już się dokonał.

Pozdrowienie anioła Gabriela i błogosławieństwo Elżbiety stały się fundamentem wszystkich modlitw sławiących wielkość i godność Matki Pana; stały się fundamentem kultu maryjnego.

W Łukaszowym opisie Elżbieta jest niejako przedstawicielką Kościoła. Kościół bowiem od pierwszych dni swego istnienia jest napełniony Duchem Świętym i dzięki Jego światłu coraz lepiej rozumie zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa. Kościół jak Elżbieta uznaje Maryję za Matkę Zbawiciela. Jako Matka Syna Bożego jest Ona godna wielkiej czci i uwielbienia. Wspólnota Kościoła – jak najpierw anioł, a potem Elżbieta – z wielką czcią zwraca swoje oczy w stronę Matki Pana.

Wspólnota Kościoła widząc ciągłość między pozdrowieniem anioła a błogosławieństwem wypowiedzianym przez Elżbietę, połączyła oba wyznania i uczyniła z nich modlitwę, która stała się wzorcem wszystkich innych modlitw sławiących wielkość i godność Maryi. Pozdrowienie anioła Gabriela i błogosławieństwo Elżbiety stały się fundamentem kultu Matki Pana. Cześć Maryi oddawano już w drugim pokoleniu Kościoła, czego świadkiem był św. Łukasz. Kościół od najdawniejszych czasów wierzył, że Matka Boża jest obecna w sposób czynny we wspólnocie wierzących. Jak w domu Elżbiety Jej głos wywołał niezwykle skutki – poruszenie się dziecka i napełnienie Elżbiety Duchem Świętym – tak też i w Kościele nieustanna Jej modlitwa przed Panem, wyprasza dla wierzących potrzebne łaski.

¹² Zob. szerzej: W.M. Stabryła, „Matka Pana” (Łk 1,43) w świetle krytyki historyczno-literackiej. Czy św. Łukasz wyznaje Boże macierzyństwo Maryi?, „Salvatoris Mater” 10(2008), s. 23-41.

¹³ Zob. R.J. Abramek, *Implikacje Magnificat (Łk 1,46-55) dla teologii sanktuarium Maryjnego*, s. 13.

Maryja może czuć się szczęśliwa z tego powodu, że bezgranicznie zawierzyła Bogu. Znamienne jest, iż po tych słowach Elżbiety Maryja zaczyna niezwykłą i piękną pieśń będącą wyrazem Jej wewnętrznej radości, wdzięczności i religijnej żarliwości¹⁴.

Końcowa uwaga słów pozdrowienia o „tej, która uwierzyła” prowadzi do uwielbienia Maryi. Nawiązując do Abrahama stojącego na początku historii Izraela, Maryja staje się reprezentantką nowego ludu Bożego. Wyeksponowanie Jej wiary jest porównywane z opisywanym w Łk 1,18 zwątpieniem Zachariasza; z tego powodu nazywa się Ją „Matką wierzących”. Poprzez nazwanie Maryi błogosławioną Elżbieta zapoczątkowała Jej kult w świecie. Słowa Elżbiety utwierdzają Maryję w przekonaniu, że spełniła się zapowiedź anioła¹⁵.

Pytanie: Czy Maryja wyruszyła do swojej krewnej Elżbiety, by potwierdzić słowa anioła Gabriela?

¹⁴ Zob. A. Valentini, *Pierwsze zapowiedzi oddawania czci Matce Pana (Łk 1,39-45)*, „Salvatoris Mater” 4(2002), s. 11-33.

¹⁵ Zob. F. Mickiewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, cz. 1, s. 127.